

Oświadczenie Ukraińskiej Helsińskiej Unii Praw Człowieka

w związku z 70-tą rocznicą Tragedii Wołyńskiej

Znaczenie Praw Człowieka ludzkość utraciła w latach II-j wojny światowej w sensie dosłownym. Nie przypadkiem w Ogólnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku zostało odnotowane, że to właśnie zlekceważenie i pogarda dla praw człowieka doprowadziły do barbarzyńskich aktów, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości.

Jednym z takich barbarzyńskich aktów, towarzyszącym wykroczeniom stalinowskich i nazistowskich represji, Wielkiego Głodu i Holokaustu, który do dziś niepokoi nasze sumienie jest Zbrodnia Wołyńska z 1943 roku.

Nieustępliwa postawa ukraińskiego i polskiego podziemia w sprawie powojennej przyszłości Wołynia i Wschodniej Galicji doprowadziła do masowych mordów ludności cywilnej na tych terenach.

Naziści i komuniści celowo sprzyjali eskalacji konfliktów na tle etnicznym — w czasie, na przykład, przymusowych deportacji polskiej ludności cywilnej na Ukrainie Zachodniej przez komunistów (1940) i Dystryktu Lublin przez nazistów (1942), albo zabójstwa przez władzę sowiecką jeńców więzień NKWD, przeważnie Ukraińców (1941). Oprócz tego, naziści aktywnie stosowali zbiorową odpowiedzialność wobec obywateli cywilnych za działania partyzantów i przedstawili przykład krwawej czystki etnicznej - «ostatecznego rozwiązania problemu żydowskiego».

Skrajne ideologie i praktyka obu totalitarnych reżimów posługiwały się przemocą jako środkiem do osiągnięcia celu podczas gdy wartość indywidualnego istnienia ludzkiego została zdewaluowana jak nigdy dotąd. Do okupowanego regionu w 1943 roku przybliżył się front, aktywowały się działania partyzantów sowieckich. W takich warunkach dowództwo polskiego podziemia i OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) jednocześnie budowały plan unieszkodliwienia przeciwników, którzy mogli zaszkodzić włączeniu spornych terytoriów w skład niepodległych powojennych państw, Polski i Ukrainy. Unieszkodliwiać uzbrojonego przeciwnika było zadaniem nieprostim, podczas gdy spokojna ludność wydawała się znacznie bardziej dostępną ofiarą.

8-9 lutego 1943 roku pierwsza jednostka wojskowa UPA (Ukraińska Armia Powstańcza) pod dowództwem G. Pereginiaka dokonała zbrojnego napadu na wieś Parośl w powiecie Sarnieńskim Komisariatu Rzeszy Ukraina, zamieszkane głównie przez Polaków. Ofiarami tej zbrodni stało się około 150-u cywilnych mieszkańców Parośli, wśród nich kobiety, dzieci i ludzie starsi. Tragedia w Parośli zapoczątkowała masową «akcję antypolską» UPA na Wołyniu, która miała za cel «oczyszczenie terytorium z Polaków» [1].

Krwawy rozrachunek z polskimi mieszkańcami Wołynia osiągnął apogeum w okresie od kwietnia do sierpnia 1943 roku. W odpowiedzi na terror UPA uzbrojone oddziały polskiego podziemia i niemiecka władza okupacyjna zastosowały terror także wobec mieszkańców ukraińskich wsi. W wir wzajemnego okrucieństwa, zabójstw, grabieży i palenia wsi w krótkim czasie wpadły liczne grupy zdemoralizowanej ludności lokalnej.

«Wołyńska Rzeź» 1943-go roku podczas której ginęli przede wszystkim Polacy, niebawem przerodziła się w straszliwą epidemię wzajemnego unicestwienia dwóch bratnich narodów, która w kolejnych latach rozprzestrzeniła się także na Galicję Wschodnią, Podole, Chełmszczyznę, Nadsanie i Karpaty. Na zachód od Bugu i Sanu to przeważnie mieszkańcy ukraińskich i łemkowskich wsi — wśród nich kobiety, małe dzieci i starzy ludzie — stali się ofiarami żołnierzy

Armii Krajowej, «batalionów chłopskich», innych oddziałów nacjonalistycznego podziemia powstałych po rozwiązaniu AK, a także wewnętrznych wojsk Polski. Tylko jeden tragiczny przykład — w marcu 1945-go we wsi Pawłokoma, nad Sanem, przez polski oddział pod komendą porucznika AK J. Bissa zostało zabitych 360 obywateli ukraińskich.

Ogólną liczbę ofiar obu stron można teraz oszacować tylko orientacyjnie. W przybliżeniu, według polskich historyków, w bratobójczym konflikcie w latach 1943-1947 zginęło od 60 do 100 tysięcy Polaków, w tym około 50 tysięcy mieszkańców Wołynia. Liczba ofiar ukraińskich jest blisko 3 razy mniejsza. Ukraińscy historycy ciągle jeszcze nie są gotowi do przedstawienia swojego podsumowania [2].

W absolutnej większości ofiarami konfliktu stali się nie żołnierze oddziałów partyzanckich a właśnie nieuzbrojeni chłopci. Około miliona Polaków zostało zmuszonych na zawsze opuścić Wołyń, Wschodnią Galicję i Podole. Około 630 tysięcy Ukraińców i Łemków zostało przesiedlonych z rodzinnych stron, w tym 150 tysięcy ludzi zostało przymusowo deportowanych z ziem swoich pradziadów w czasie operacji «Wisła». Dokonała się niepowetowana strata, w sensie historyczno-kulturowym, dla obu grup etnicznych, na całym terytorium ich okrutnych zmagających od Zbrucza do Sanu, niegdyś będącym ich wspólną ojczyzną a teraz krajem tysięcy bezimiennych mogił.

Te tragiczne wydarzenia, które rzeczywiście osiągnęły skalę katastrofy humanitarnej, do tej pory nie otrzymały należytej historycznej, moralno-etycznej i prawnej oceny w Ukrainie. Ich bolesna wymowa przez dziesięciolecia wstrzymywała rozwój dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi narodami.

Warto nadmienić, że po wojnie podjęte zostały określone kroki w celu ustalenia historycznej prawdy o krwawym polsko-ukraińskim konflikcie okresu II wojny światowej, upamiętnienia jego ofiar, przezwyciężenia w świadomości społecznej wrogich stereotypów. 70-ta rocznica Tragedii Wołyńskiej zobowiązuje nas do poczynienia kolejnych kroków dla umocnienia międzynarodowego dialogu, stworzenia warunków dla wzajemnego zrozumienia i pokoju między Ukraińcami i Polakami, sformułowaniu szacunku dla znaczenia ludzkiej godności i praw człowieka. Przecież właśnie na tych wartościach bazuje teraz europejskie społeczeństwo wolnych krajów, do których chce przybliżyć się Ukraina.

Ukraińska Helsińska Unia Praw Człowieka (UHUPC), zrzeszająca 29 pozarządowych organizacji zajmujących się prawami człowieka, będąca kontynuatorem tradycji Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, uważa za konieczne określić swoje stanowisko w tej sprawie z okazji 70-tej rocznicy Zbrodni Wołyńskiej.

UHUPC docenia udział Prezydenta Polski w uroczystościach rocznicowych w Łucku, wspólną deklarację hierarchów Kościoła Grekokatolickiego na Ukrainie i Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce podpisaną w Warszawie w lipcu, a także liczne inicjatywy polskich i ukraińskich intelektualistów na rzecz wzajemnego poznania i zbliżenia między Ukraińcami i Polakami. Jednakże dziwi to, że Prezydent Ukrainy w tym roku uchylił się od udziału w uroczystościach z okazji żałobnej rocznicy i od formułowania jakichkolwiek oświadczeń.

Niestety, rocznicy Wołyńskiej Tragedii towarzyszyły wydarzenia świadczące o wciąż istniejących, w świadomości społecznej i działaniach polityków, stereotypach przeszłości. Jeszcze nie dosyć jest wyrazów szacunku dla pamięci niewinnych ofiar bratobójczej walki. Za to ma miejsce zbyt wiele wypadków kiedy to «dialog» prowadzi do przejawów agresji, namnażania się historycznych mitów, ponownych wzajemnych oskarżeń i politycznych intryg.

W związku z tym UHUPC pragnie wyrazić swój żal w związku ze zbyt jednostronnym Oświadczeniem Sejmu RP z 12 lipca 2013 roku, tyczącym tylko zbrodni UPA i wychwalającym heroizm jedynie polskich żołnierzy Skandaliczny list 148-

miu ukraińskich posłów do Marszałka Sejmu RP oceniamy jako formę prowokacji i coś bezpodstawnego ze względu na demonizowanie w nim roli OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) - UPA w historii.

Ukraiński ruch narodowo-wyzwoleńczy swoją walką z okupantami zapisał niemało heroicznych kart historii. Ale dostatecznie wiele jest w tej historii i ciemnych kart, które dziś wywołują w nas żal i wstyd. Czasami aby osiągnąć szlachetny cel — wolność Ukrainy — nacjonaści chwyтали się nieszlachetnych środków. Czystka etniczna przeprowadzona na polskiej ludności Wołynia i Galicji Wschodniej to jedna z takich czarnych kart naszej historii.

Jednak należy pamiętać o tym, że stosunek ukraińskich nacjonalistów do «akcji antypolskiej» z 1943-go roku był daleko niejednorodny. Na przykład liderzy skrzydła «mielnikowskiego» OUN jednoznacznie pojmowali środki którymi przeprowadzona będzie «akcja antypolska». Z zasady nie brał udziału w etnicznej czystce na Wołyniu dowodzący UPA T.Bulba-Borowiec i jego żołnierze. Co najmniej część liderów OUN-B (OUN "banderowskiej") m. n. M.Lebiedz i M.Stepaniak, poddała w wątpliwość celowość bratobójczej walki z Polakami na Wołyniu uważając ją za niewątpliwą błąd. W październiku 1943-go roku Zarząd (OUN-B) wydał oświadczenie w którym negatywnie ocenił masowe morderstwa polskiej ludności cywilnej, choć nie można już było zatrzymać przelewu krwi.

Prawdopodobnie masowe akcje «depolonizacji» Wołynia były inicjowane przez przestępcze ustawy przewodniczącego Wołyńskiego Zarządu OUN-B Dmitra Kljaczkiwskiego («Klima Sawura»), referenta wojennego OUN-B W.Iwachiwa i zarządcy OUN-B na Wołyniu Wschodnim I.Litwinczuka.

Bez wątpienia nie da się tego uzasadnić wychodząc od zagadnień prawnych, moralno-etycznych i politycznych. Jednak są przecież wszelkie podstawy by sądzić że alternatywa dla krwawego scenariusza rozwiązania konfliktu o sporne terytoria istniała w 1943-go roku. W tym miejscu należy przypomnieć, że Rząd Polski na uchodźstwie w marcu 1943-go roku przyjął uchwałę w sprawie polityki ukraińskiej w której gwarantował obywatelskie i narodowo-kulturalne równouprawnienie Ukraińców w powojennej Polsce. Wreszcie, Ukraiński Kościół Grekokatolicki ustami swego metropolity Andrzeja Szeptyckiego konsekwentnie ocenił terror jako środek osiągnięcia celów politycznych. W liście pasterskim «Nie zabijaj!» w końcu 1942 roku metropolita Andrzej przestrzegał: *«Człowiek, który przelewa niewinną krew swojego wroga, przeciwnika politycznego, jest takim samym ludobójcą jak człowiek który czyni to dla grabieży i tak samo zasługuje na karę Bożą i wyklęcie przez Cerkiew»*.

Niestety, liderzy ukraińskiego i polskiego podziemia nie usłyszeli tej przestrogi. We wzajemnym uporze, stracili szansę wspólnego przeciwstawiania się okupantom i rozwiązania istniejących waśni terytorialnych bez przemocy. Klęska negocjacji przedstawicieli Polskiego Rządu i skrót oraz rozprzestrzenienie się w 1944 roku bratobójczego konfliktu na Wschodnią Galicję umocniły po obu stronach pozycje radykalnych nacjonalistów a wśród prostych ludzi rozpały na dobre wzajemną nienawiść.

W czasach powojennych trzeba było dziesięcioleci wysiłków ludzi dobrej woli, nakierowanych na głębokie przepracowanie naszej wspólnej historii, przezwyciężenie wrogich stereotypów i poszukiwanie dróg przymierza wedle zasady: «Przepraszamy i sami prosimy o przebaczenie». Ale oczywiście pojednanie zaistnieć może tylko na glebie historycznej prawdy: ofiary konfliktu, ich kaci i wybawcy powinni być nazwani, mogiły zabitych powinny być znalezione i opisane — niezależnie od tego czy to «nasze» czy «obce» mogiły. A żeby było to szczere, trzeba uznać «wspólną» winę i ocenić skalę «cudzej» ludzkiej tragedii nie według logiki «oko za oko» lecz wychodząc z zasadniczo innych, prawdziwie humanistycznych pozycji.

Z żalem przychodzi przyznać że ukraińską historiografią przez 70 lat nie zdołała opracować całościowego i obiektywnego obrazu tych tragicznych wydarzeń.

Nie należy się dziwić, że poglądy co do roli ukraińskiego ruchu niepodległościowego w czasie II-giej wojny światowej do tej pory karmią się mitami i porażająco rozprzestrzeniają się w dzisiejszej Ukrainie: od jednoznacznej heroizacji do całkowitego potępienia. Bratobójczy konflikt na Wołyniu i w Galicji, na Chełmszczyźnie i w Nadsaniu pozostaje w Ukrainie mało znanym. Przyswojenie jego tragicznego doświadczenia do tej pory nie zostało osiągnięte w narodowej świadomości podczas gdy głęboka wiedza historyczna jest przesłanką do uniknięcia podobnych tragedii w przyszłości.

Jednostronny radykalizm w ocenach historycznych wydarzeń z 30-40 lat XX wieku w przestrzeni medialnej przywodzi na myśl że nie tak wielu jest w Ukrainie ludzi gotowych na pozbycie się historycznych mitów i wzięcie na siebie moralnej odpowiedzialności za przestępstwa despotyzmu przeszłości: jak komunistycznego tak i nacjonalistycznego. Wreszcie: nieprzezwyciężone myślenie totalitarne i heroizacja przemocy są przeszkodami dla organicznego przyswojenia ukraińskiemu społeczeństwu wartości praw człowieka wstrzymują dążenie Ukrainy ku społeczeństwu europejskiemu, zbudowanemu właśnie na zasadach szacunku dla tych wartości.

Siedemdziesiątej rocznicy Wołyńskiej Tragedii towarzyszyła dyskusja o problemie prawnej kwalifikacji czystek etnicznych, dokonanych na ludności cywilnej przez ukraińskie i polskie formacje zbrojne, w świetle: norm Konwencji ONZ «W sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 roku (dalej — treść Konwencji)», Czwartej Konwencji Genewskiej o ochronie ofiar wojny z 1949 roku wraz z uzupełniającymi ją protokołami z 1977 roku a także Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK) z 1998 roku.

Unia nie uważa tej dyskusji za wydumaną, za mającą znaczenie czysto teoretyczne. Ocena zbrodni dokonanych na podstawie międzynarodowych oświadczeń prawnych i w naszych czasach ma duże znaczenie. Chodzi o uświadomienie konieczności osądzenia praktyk przemocowych rozwiązań międzynarodowych sporów, a także – o społeczne postrzeganie wartości humanitaryzmu i praworządności.

We wspomnianej Konwencji «W sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa» mianem ludobójstwa określa się *«działania podejmowane z zamiarem unicestwienia, całkowicie lub częściowo, jakiejś narodowej, etnicznej, rasowej albo religijnej grupy jako takiej»*, w szczególności, drogą zabójstwa członków tej grupy. Oskarżenie o zbrodnię ludobójstwa, zgodnie z Konwencją, może być wysunięte w stosunku do osób fizycznych, niezależnie od tego, czy są one członkami rządu, urzędnikami państwowymi czy osobami prywatnymi, czy należą do organizacji kombatanckich czy też działają na własną rękę. Decyzję o uznaniu podmiotu winnym ludobójstwa może wydać sąd państwowy lub trybunał międzynarodowy, jak i ONZ — analogicznie do sytuacji w Jugosławii oraz Rwandzie. Należy podkreślić że w chwili ukraińsko-polskiego konfliktu w latach 1943 - 1947 zagadnienia te nie były w dostatecznym stopniu uregulowane normami międzynarodowego humanitarnego i karnego prawa. Samo pojęcie «ludobójstwo» nie istniało w teorii prawa (problem zastosowania ustaleń Konwencji wstecz pozostawiamy bez rozpatrzenia).

Rzymski Statut MTK zawiera analogiczne jak w Konwencji określenie ludobójstwa, a oprócz tego, przewiduje odpowiedzialność karną za przestępstwa przeciw ludzkości i za przestępstwa wojenne. Przestępstwo przeciw ludzkości w tym międzynarodowym oświadczeniu oznacza *“dowolne z następujących działań, dokonanych w ramach masowego lub systematycznego ataku na dowolne osoby cywilne, o ile taki atak poczyniony jest świadomie: zabójstwo, zagłada, wzięcie do niewoli, deportacja albo przymusowe przesiedlenie ludności”*.

MTK może orzekać tylko w sprawie przestępstw dokonanych po ustanowieniu Statutu Rzymskiego, czyli po 1 lipca 2002. O ile przestępstwo dokonane zostało przed tą datą, zgodnie ze statutem samego MTK, żaden podmiot nie może być przezeń pociągnięty do odpowiedzialności

karnej.

Wychodząc od norm i definicji Konwencji i Rzymskiego Statutu MTK, Unia dostrzega oznaki przestępstwa wobec ludzkości w etnicznych czystkach i deportacjach ludności cywilnej, których dokonali w latach 1943 — 1947 dowódcy ukraińskich i polskich formacji wojskowych a także rząd i wojsko Związku Radzieckiego i powojennej Polski.

Kwalifikacja wspomnianych czystek etnicznych jako ludobójstwa jest problematyczna. Rzeczywiście jeśli chodzi o Zbrodnię Wołyńską z 1943 roku, istnieje wystarczająco wiele podstaw historycznych dla tego, żeby twierdzić, że czystki etniczne wśród polskich cywili, rozpoczęte na polecenie dowódców OUN-B i UPA miały charakter masowy i zorganizowany i miały na celu fizyczną zagładę mniejszości polskiej na spornym terytorium. Żeby zakwalifikować je jako ludobójstwo konieczne jest dowiedzenie, że bez wątplenia istniał wówczas zamiar zagłady. Zbrodnię Wołyńską trzeba badać dalej ażeby stworzyć pełny obraz tej tragedii.

UHUPC kolejny raz jest zmuszona zwrócić uwagę na to, że Ukraina do tej pory nie ratyfikowała Rzymskiego Statutu MTK. Ten krok powinien nastąpić już dawno, jako jedna z przesłanek przybliżenia naszego kraju do społeczeństwa europejskiego. Ale co najważniejsze — jako jedna z gwarancji tego, że w przyszłości przestępstwo podobne Zbrodni Wołyńskiej się nie powtórzy.

Tragiczne wydarzenia bratobójczego polsko-ukraińskiego konfliktu na Wołyniu i we Wschodniej Galicji, Chełmszczyźnie i w Nadsaniu w latach 1942-1947 wciąż jeszcze wymagają historycznego badania, głębokiego przemyślenia, moralno-etycznej oceny. To zadanie należy przede wszystkim do ukraińskiego społeczeństwa — liczymy się z tym, że wymagać to może czasu, że może przynieść pewien ból.

UHUPC w związku z tym deklaruje swoje zaangażowanie w budowanie zasad praworządności, humanitaryzmu i nie stosowania przemocy przy rozwiązywaniu wszelkich konfliktów: międzynarodowych, międzyetnicznych, międzyreligijnych, obywatelskich itd.

Jesteśmy przekonani, że zbrodnie przeciwko ludzkości i ludobójstwo zasługują na moralny osąd — i nie ma znaczenia, jak wzniosłymi celami były one podyktowane i kto ich dokonał.

Utrata wielu tysięcy niewinnych istnień ludzkich w latach 40-tych jest dla nas jednakowo tragiczna — niezależnie od tego, czy ludzie ci byli Polakami czy Ukraińcami.

[1] Проф. Г. Мотика „Від Волинської різанини до операції „Вісла”. Польсько-український конфлікт 1943 – 1947 рр”; Київ, Видавництво „ДУХ І ЛІТЕРА”, 2013. – 360 с.

[2] Проф. Я. Грицак „Нарис історії України. Формування модерної української нації у ХІХ – ХХ ст.” Київ: Генеза, 1998. – 249 с.